



tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Śmierć, która dotyka bliskich, zawsze będzie przeżyciem trudnym do opisania. Jeszcze trudniej rozmawiać o cierpieniu osób, które straciły swoje dzieci. Dorota, jedna z kobiet, która postanowiła o tym opowiedzieć, zastanawia się, dlaczego rodzic, który doświadcza śmierci małej istoty, musi włożyć tak dużo wysiłku, aby uzyskać pomoc i wsparcie. Dlaczego musi szukać kapłana, psychologa, ludzi, którzy go zrozumieją? O tym problemie piszemy na s. IV-V. Na początku roku szkolnego i akademickiego postanowiliśmy przyjrzeć się wspólnocie, która od 10 lat działa w Kościele gdańskim. Na pierwszy rzut oka są zwyczajni. Z drugiej jednak strony przełamują pewne schematy mówienia o młodych w parafiach. O „Kairosach” piszemy na s. VI. Naprotechnologia brzmi nieco obco. Jednak warto się przyjrzeć tej nowej dziedzinie nauki. Tym bardziej, że współpraca z naprotechnologiem służy m.in. szukaniu przyczyn niepłodności małżeńskiej i jej leczeniu. Opowiada o tym Anna Mrozowicz, diecezjalna doradczyni życia rodzinnego (s. III). I jeszcze słów kilka o ekologii. W Trójmieście można „zamienić odpady na kulturalne wypad”. Więcej o tym pomysle (s. VIII).

Kaplica ku czci pomordowanych w Piaśnicy

Ocalić pamięć drzew

Nazistowski akt ludobójstwa z 1939 roku nazywany jest czasem drugim Katyniem. Jednak **wciąż zbyt mało osób słyszało o Piaśnicy.** To szczególne, choć nieco zapomniane miejsce doczekało się nowej kaplicy.

Poczawszy od lat 70. ubiegłego wieku, kiedy to udało się wybudować pierwszą kaplicę w miejscu kaźni i uzyskać pozwolenie na sprawowanie Eucharystii, każdej jesieni przywracana jest pamięć wydarzeń z pierwszych miesięcy II wojny światowej. Zbrodnia nazistowska nazywana potocznie małym lub drugim Katyniem pochłonięła kilkanaście tysięcy ofiar i była największym aktem ludobójstwa na Pomorzu. Mimo jej rozmiarów wciąż niewiele osób wie, co stało się w piaśnickich lasach. – Winę za taki stan rzeczy ponosi epoka komunizmu w Polsce. Niemcy dokonali tej zbrodni, a Sowieci pomagali zacierać jej ślady po wojnie – tłumaczy ks. prałat Daniel Nowak, proboszcz parafii Chrystusa Króla w Wejherowie. W 1944 roku Niemcom prawie udało się zatrzeć ślady zbrodni, potem Sowieci tuszowali pamięć o Piaśnicy, by nie dowiedzano się o Katyniu. – Wciąż potrzeba działań naukowych i edukacyjnych, by zachować pamięć piaśnickich drzew. Mamy nadzieję, że nowa kaplica oprócz funkcji liturgicznej przyciągnie też wiele nowych osób chcących ją zobaczyć – mówi ks. prałat. Kaplica ma głęboką symbolikę. Jej ołtarz znajduje się w centrum okręgu otoczonego drzewami, na których wycięnięte są nazwiska 850 zidentyfikowanych ofiar. Za ołtarzem stoi 12 figur (symbol pomordowanych) z posągami bł. Alicji Ko-



JOANNA SIERCHA

– Skrajne figury nie mają twarzy na pamiątkę tysięcy nieznanych z imienia ofiar – tłumaczy ks. Daniel Nowak

towskiej. Autorem rzeźb jest Tomasz Sobisz z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

Mauzoleum otoczone lasem zostanie poświęcone w niedzielę 3 października przez abp. Sławoja Leszka Głódzia. Uroczystości ku czci pomor-

dowanych rozpoczną się o godzinie 10.30 nabożeństwem oczekiwania. Po otwarciu i poświęceniu kaplicy odbędzie się Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem gdańskiego metropolity.

Tomasz Pietrzak

Rycerze Kolumba zapraszają

GDAŃSK. Ta największa katolicka organizacja charytatywna skupia praktykujących mężczyzn, działających według zasad jedności, braterstwa i patriotyzmu, a jednocześnie odważnie stojących w obronie naszej wiary, wartości moralnych i religijnych. Rycerze Kolumba, kierując się wiarą i sumieniem, działają na rzecz Kościoła, rodziny, młodzieży i ojczyzny. Męż-

czyźni zainteresowani taką formą angażowania się w Kościele mogą przyjść na spotkanie informacyjne w niedzielę, 3 października, o godz. 17 w parafii św. Brygidy w Gdańsku. Spotkanie odbędzie się w formie multimedialnej prezentacji. Więcej informacji można uzyskać na stronie internetowej www.rycerzekolumba.com lub www.kofc.org.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Każdy mężczyzna może zostać rycerzem i pomagać innym

Celnicy ze sztandarem

GDAŃSK, GDYNIA. Godło Rzeczypospolitej Polskiej oraz napis „Godność i Prawo” zostały umieszczone na awersie sztandaru Izby Celnej w Gdyni. 21 września Pomorska Służba Celna otrzymała sztandar ufundowany przez władze samorządowe Pomorza i lokalne organizacje społeczne. – Ten dzień,

poświęcony w sposób szczególnie celnikom, przejdzie do historii – mówi Marcin Daczko, rzecznik prasowy Izby Celnej w Gdyni. Sztandar poświęcił metropolita gdański abp Leszek Ślawoj Głódź. Wcześniej w bazylice Mariackiej odprawiona została Msza św. w intencji pracowników Służby Celnej.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Uroczysty apel Pomorskiej Służby Celnej



ANDRZEJ URBAŃSKI

Waldemar Jaroszewicz

Zbliża się X Dzień Papieski, który obchodzić będziemy pod hasłem „Jan Paweł II – odwaga świętości”. Warto uczcić go w sposób szczególny, odpowiadając na wielki apel Ojca Świętego o budowanie cywilizacji miłości, która jest przeciw drogą do świętości. Warto nauczyć młodych świętować radośnie miłość i wartość ludzkiego życia i dostrzegać w tym własne szczęście. Warto mobilizować do odważnej publicznej manifestacji wartości, za którymi się opowiadamy. Zapraszamy do udziału w I Marszu dla Życia, w obronie godności życia, małżeństwa i rodziny, który odbędzie się w niedzielę 10 października 2010 r. w Gdańsku i wyruszy o godz. 16 z placu Solidarności. Ogromnym znakiem czasu są beatyfikacje świętych małżeństw, jak to miało miejsce w przypadku Luigiego i Marii Beltrame Quatrocchi, żyjących we Włoszech na przełomie XIX i XX wieku. Podobnym świadectwem mogą stać się piękne listy błogosławionej Gianny Beretti Molli do męża. Niech te postacie będą stanowiły inspirację w przygotowaniach do uczestnictwa w marszu.

Wypowiedź dla GN, 19 września

Szarociemna sztuka

GDYNIA. Nowa galeria została otwarta przy ul. A. Abrahama 27a. Swoją działalność zainaugurowała wernisażem fotografii prof. Waldemara Jami z cyklu „Wizerunki”. Waldemar Jama jest profesorem na uczelniach w Katowicach i Gdańsku. Z reguły robi całe cykle, poświęcone określonym problemom. Mottem fotografii Waldemara Jami jest poszukiwanie własnej tożsamości poprzez wizerunki innych. – Jako fotograf, zdany tylko na powierzchnię, płaszczyznę, próbuję poszarpaną kawałki rzeczywistości stopić ze sobą, nadać im moc magiczną, zatrzymać czas, przywrócić inny wymiar, tak różny od dobrego zdjęcia obrazu – mówi autor. Ostatnie fotografie dokumentują to, co obserwuje na cmentarzach. – W architekturze pomników, grobowców ludzie chcą umieścić wszystko: epokę, która minęła, aktualną modę pomnikową, swoją próżność, pychę i wielkość – dodaje. Według Waldemara Jami, epitafia to cała encyklopedia zwyczajów, zapis kultury przodków. – U Żydów są to motywy, znaki, które ukształtowały się przez wieki. W katolicyzmie i prawosławiu, oprócz tekstów, są fotograficzne wizerunki zmarłych. Te małe porcelanowe portrety na szarociemnej bryle są balsamem czasu, w którym żyjemy – dodaje autor wystawy. Te wyjątkowe zdjęcia będzie można oglądać do 26 października. Kontakt pod numerem telefonu 504 339 568.

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚĆ GDAŃSKI

gdausk@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czajek – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Inicjatywy prorodzinne w archidiecezji gdańskiej

Pomysłowi i nowocześni

Pomagają małżonkom żyjącym w trudnych związkach małżeńskich. Ostatnio nawiązali współpracę z naprotechnologiem. O tym, czym jeszcze zajmuje się Duszpasterstwo Rodzin, rozmawiamy z **Anną Mrozowicz**, diecezjalną doradczynią życia rodzinnego.

ANDRZEJ URBAŃSKI: W jaki sposób Duszpasterstwo Rodzin w archidiecezji gdańskiej pomaga małżonkom i rodzinom?

ANNA MROZOWICZ: – Staramy się im zapewnić warunki potrzebne do realizacji swojego powołania. Docieramy do narzeczonych zamierzających zawrzeć sakrament małżeństwa. Pomagamy także małżonkom, którzy w sytuacjach kryzysowych właśnie w środowisku kościelnym szukają pomocy i wsparcia, aby naprawić swoją relację małżeńską. Poradnictwo rodzinne na terenie naszej diecezji gromadzi ok. 200 doradców, pracujących w ponad 100 parafialnych poradniach rodzinnych. Szczególnym miejscem, w którym można uzyskać pomoc specjalistyczną, jest Diecezjalna Poradnia Rodzinna. Dyżurują w niej: psycholog, pedagog, doradca rodzinny, nauczyciel i instruktor metod rozpoznawania płodności, prawnik, a także duszpasterze. Inicjatywy prorodzinnych na terenie naszej diecezji jest wiele, ale zwróć uwagę na trzy ostatnio powstałe: spotkania dla trudnych małżeństw, Szkoła Żon i porady z zakresu naprotechnologii.

Czemu służą spotkania z naprotechnologiem?

– Przede wszystkim szukaniu przyczyn niepłodności małżeńskiej i jej leczeniu. Punktem wyjścia jest edukacja małżonków, prowadzenie przez kobietę obserwacji śluzu wg modelu Creightona, aby wykryć ewentualne nieprawidłowości występujące w jej organizmie. Dopiero potem zleca się szczegółowe badania medyczne, by znaleźć przyczyny niepłodności i je właściwie leczyć. Zdaniem twórców tej metody, w czasie dwóch lat leczenia skuteczność poczęcia dziecka sięga około 80 proc. Dla nas bardzo ważne jest to, że metoda szanuje godność małżonków i samego dziecka. Rzeczywiście, współpracujemy z pierwszym w Gdańsku lekarzem naprotechnologiem i pierwszą instruktorką modelu Creightona. W tej chwili zajmują się 12 parami małżeńskimi, które od lat borykają się z niepłodnością. Trafiły one do nas poprzez doradców rodzinnych z całej diecezji.

Czy osób z problemami niepłodności, które zgłaszają się do Was, jest coraz więcej?

– Trudno powiedzieć, ile jest takich osób, ale śledząc dane statystyczne, stwierdzam, że problem niepłodności istnieje. W mojej pracy z takimi parami zauważyłam, że osoby te przeżywają ogromne cierpienia w sferze psychicznej i duchowej. Są one w bardzo trudnej sytuacji życiowej, mają niską samoocenę, często niesłusznie czują się małżeństwami drugiej kategorii, skarżą się na poczucie opuszczenia przez Boga, o swoich problemach mówią niechętnie. Widzę, że osobom tym należy się właściwa opieka nie tylko na płaszczyźnie fizjologicznej, ale także duchowej i psychologicznej.

W tym roku po raz pierwszy proponujecie ofertę dla małżonków żyjących w trudnych związkach małżeńskich.

– Praca z takimi małżonkami wymaga specjalistycznego przygotowania i dlatego skoncentrowana jest obecnie w wybranych poradniach, zwłaszcza w Diecezjalnej Poradni Rodzinnej. Do tej pory pomoc psychologiczna, wsparcie duchowe były udzielane na miejscu, spotykaliśmy się z każdą parą czy osobą indywidualnie,

ale nie mogliśmy odsyłać tych małżonków do konkretnych środowisk, gdzie na co dzień będą mogli żyć i podejmować wysiłek pracy nad sobą wśród osób im podobnych. Dlatego też z wielką radością przyjęliśmy wiadomość o powstającej w Bojanie Wspólnocie Trudnych Małżeństw „Sychar”, której celem jest dążenie jej członków do uzdrowienia sakramentalnego małżeństwa, które przeżywa kryzys. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie odbędzie się szkolenie dla doradców rodzinnych przygotowujące do pracy z takimi małżeństwami.

Czy nie uważa Pani, że środowiska prorodzinne działają w archidiecezji gdańskiej w rozproszeniu? Czy I Marsz dla Życia, który odbędzie się 10 października, może je zjednoczyć?

– Na co dzień możemy mieć wrażenie, że środowiska prorodzinne działają w rozproszeniu. Myślę, że taka sytuacja jest poniekąd naturalna, bo każda grupa duszpasterska ma swoją indywidualną drogę, zadanie, charyzmat do pracy na rzecz małżeństwa i rodziny. Najważniejsze jest jednak to, żeby nie rywalizować ze sobą, ale informować się nawzajem o podejmowanych inicjatywach prorodzinnych oraz szukać płaszczyzn, gdzie wszyscy możemy spotykać się od czasu do czasu w wymiarze na przykład diecezjalnym. Proponuję także platformę internetową Duszpasterstwa Rodzin www.poradnictwo.gda.pl, która jest płaszczyzną łączenia ludzi dobrej woli. ■



ANDRZEJ URBAŃSKI

– Dobre małżeństwo to skarb Kościoła – uważa Anna Mrozowicz, diecezjalna doradczyni życia rodzinnego

BÓL PO STRACIE.

Na tym etapie to jeszcze nie było dziecko. Cieszcie się, bo może byłby chory. **Nie ty pierwsza, nie ostatnia.** Powinnaś zapomnieć. Takie pocieszenie osób, które straciły swoje potomstwo, może jedynie pogłębić ich cierpienie.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

Gdy Dorota Wiśniewska straciła dziecko, zastanawiała się, dlaczego rodzic, który doświadcza śmierci małej istoty, musi włożyć tak dużo wysiłku, aby uzyskać pomoc i wsparcie. Dlaczego musi szukać kapłana, psychologa, ludzi, którzy go rozumieją? W pewnym momencie spotkała Justynę i Anię, które również doświadczyły straty. Wspólnie uznały, że to dobry czas, by działać razem. – Po kilku miesiącach naszą grupę nazwałyśmy wspólnotą, bo jesteśmy jak jedna wielka rodzina – opowiada o początkach Justyna.

Poronienie, śmierć okołoporodowa, śmierć dorosłego dziecka – rodzice w różny sposób doświadczają tej tragedii. Dla wszystkich jednak jedno jest wspólne – łączy ich to samo cierpienie i tęsknota za utraconymi dziećmi. – Mamy za sobą najtrudniejsze etapy własnej żałoby, więc uznałyśmy, że to dobry czas, by zacząć pomagać innym – mówi Dorota. Same znalazły uzdrowienie w modlitwie i Bogu. Dlatego dzisiaj tą miłością do Niego chcą зараżać innych. Zdają sobie także sprawę, że ból i cierpienie po stracie dziecka naznaczył je do końca życia.

Stereotyp śmierci – Justyna

Gdy kobieta dowiaduje się, że jest mamą, że pod jej sercem zaczyna rozwijać się nowe życie, zaczyna za-

stanawiać się, jak maleństwo będzie wyglądać, jak dać mu na imię. Często bywa jednak, że nigdy się tego nie dowie, bo jej dziecko odchodzi, zanim zdąży się narodzić. W tym momencie rodzina musi zmierzyć z faktem śmierci. Towarzyszące im uczucia sprawiają, że cały świat przestaje dla nich istnieć. Cierpienie tak przytłacza, że najmniejsze, nawet codzienne obowiązki urastają do rangi niewykonalnych. Przeżywanie straty utrudnia brak zrozumienia przez otoczenie. Na zdjęciach USG wykonanych na początku ciąży lekarz pokazuje nam ręce, nóżki, bijące serce. Gdy następuje poronienie lub przedwczesny poród, wówczas nie mówi się o dziecku, tylko o płodzie, tkankach. Ludzie obok często uważają, że nie ma problemu. Twierdzą, że ta śmierć nie może boleć tak, jak śmierć kilku- czy kilkunastoletka. Odmawia się również rodzicom prawa do zobaczenia własnego dziecka, prawa do pożegnania z nim. „Nie zobaczysz, szybciej zapomnisz” – usłyszałam. A przecież ono jest ich skarbem, bo czują się rodzicami od pierwszych chwil jego życia. Rodzice trafiają również na opór personelu medycznego, urzędników, a także księży. Wynikają one głównie z niewiedzy. Nie rozmawiają oni z rodzicami o przyczynach śmierci dziecka, często nie szanują ich bólu, umniejszając stratę lub wręcz ją bagatelizują. Utrudnia się procedury związane z rejestracją i pochówkiem dziecka, chociaż polskie prawo na to zezwala. W naszym społeczeństwie śmierć jest wciąż tematem tabu, a gdy dotyczy dzieci zmarłych przed narodzeniem lub w okresie okołoporodowym, często każe się nam zapomnieć.

Stereotyp żałoby – Dorota

Kiedy umiera ktoś bliski, bardzo cierpimy. Ale najbardziej boli śmierć własnego dziecka. Pozostają rodzice, osamotnieni, pogrążeni w bólu, żalu do lekarzy, księży, opiekunów. Powraca jak bumerang pytanie: dlaczego? Nasz ból i tęsknota są trudne do zniesienia dla otoczenia. Nie możemy otwarcie mówić i płakać. Nasz smutek nie jest akceptowany przez otoczenie.

Tak wiele osób boi się porozmawiać z rodzicem w żałobie, nawet okazać współczucie. Wielu woli przejść na drugą stronę ulicy, aby uniknąć spojrzenia cierpiącej osoby. Naszym bólem nie można się zarazić! Wraz z naszym dzieckiem umiera część nas samych. Musimy podjąć walkę o przetrwanie w nowej rzeczywistości. Próbowujemy nie upaść pod ciężarem krzyża, który dostaliśmy na ramiona, próbujemy nie zapaść się w swojej rozpacz i wyrzutach sumienia. Dlatego najbardziej potrzebujemy cyrenejczyków, którzy pomogą nam dźwigać ten krzyż. Jak stawić czoła nowej codzienności, jak nie zwariować? Tylko obecność drugiego człowieka daje siłę do budowania dalszego życia. Dlatego tak ważna jest obecność rodziny, przyjaciół, kapłanów. Zrozumcie nas, my cierpimy, cierpi nasze serce, umysł, całe ciało.

Nie bójcie się naszego bólu, naszych odczuć, naszych łez. Te łzy nas oczyszczą. W żałobie wyróżnia się kilka etapów, każdy przechodzi je w różnym czasie. Tylko przeżyta w pełni pozwala uzdrowić duszę. My nadal kochamy nasze skarby, wielokrotnie się zastanawiamy, kim by były po latach, jakie osiągnęłyby sukcesy i z jakimi porażkami musiałyby się zmierzyć. Wspomnienie naszych dzieci daje nam radość, bo to świadczy, że zostałyśmy swój ślad na ziemi, żyją w naszych i Waszych sercach.

Stereotyp wyjaśnień – o. Marcin

Pogrzeb dziecka nienarodzonego jest dla mnie zawsze bolesnym przeżyciem. Nigdy nie wiem, co powiedzieć, brakuje mi słów. Po prostu staram się być i głosić Ewangelię. Często słowa księdza mogą szkodzić, zamiast pomagać. Zwłaszcza, gdy sili się na tanie pocieszenia typu: „jesteście młodzi, będzie-



Ania, Dorota i Justyna założyły Wspólnotę Rodziców po Stracie Dziecka. Poradziły sobie, teraz chcą pomagać także innym

Naznaczeni do końca życia

cie jeszcze mieli dzieci” lub próbuje usprawiedliwić Pana Boga, robiąc z Tego, który jest miłośnikiem człowieka i miłośnikiem życia – okrutnika. Zastanawia mnie, skąd my, księża, tak dużo potrafimy mówić, co jest wolą Boga, a co nią nie jest. Wydaje nam się, że wiemy „dlaczego?”, „po co?”, i mieszamy do tego Stwórcę, który wie lepiej, co jest dla człowieka dobre. A może lepiej nie wzywać imienia Pana Boga swego nadaremno, do czczych rzeczy i czczych swoich pomysłów? Nie podpisywać swojej upośledzonej logiki Jego świętym imieniem?

Niedawno przyszła do mnie kobieta, której dziecko umarło na nowotwór. Oskarżała się, że ciągle przeżywa smutek z powodu straty dziecka i nie może wyjść z żałoby. Walczy z tym, ale jej nie wychodzi. Walczyć z żałobą? Mieć poczucie winy z powodu oplakiwania swoje-

Msza św. Wspólnoty Rodziców

po Stracie Dziecka oraz spotkanie odbędzie się w sobotę **16 października o godz. 15** w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku-Żabiance. Więcej informacji na: www.stratadziecka.pl.

go dziecka? Zapytałem, skąd u niej takie pomysły. Proboszcz z jej parafii powiedział jej, że nie powinna płakać i się smuć, bo Pan Bóg wie, co robi. Wyjaśnił jej, że dziecko mogłoby w przyszłości stać się złym człowiekiem, np. mordercą, a tak Pan Bóg jako niewinne zabrał je do nieba. Według logiki tego księdza, kobieta powinna dziękować Bogu, a nie płakać. Powiedział jej też, że jej żałoba jest oznaką niewiarę, małego zaufania do Boga. Trudno byłoby mi wierzyć w takiego Boga, a co dopiero Mu ufać albo kochać. Bóg jest bardzo ludzki, tylko nam często brakuje prostego człowieczeństwa. ■

Formy pomocy w sytuacji straty dziecka

DR JUSTYNA JANISZEWSKA, PSYCHOLOG Z ZAKŁADU MEDYCYNY PALIATYWNEJ GUM, WSPÓŁPRACUJĄCA Z PORADNICTWEM RODZINNYM

– Śmierć dziecka jest prawdopodobnie najtrudniejszym doświadczeniem dla rodziców. Osoby, które tracą noworodka czy dziecko dorosłe cierpią tak samo mocno, jak ci, którzy stracili swoje dziecko w każdym innym momencie jego życia. Śmierć dziecka powoduje utratę marzeń, oczekiwań, planów na przyszłość. Radzenie sobie ze stratą polega na wypełnianiu czterech zadań procesu osierocenia:

– Akceptacja straty. W realizacji tego zadania niezwykle istotną rolę odgrywa fakt pożegnania się ze zmarłym dzieckiem, przygotowanie pogrzebu, w przypadku śmierci dziecka w okresie okołoporodowym rodzice powinni nadać dziecku imię.

– Doświadczenie bólu straty. Doświadczenie intensywnych przeżyć związanych ze stratą jest niezbędnym czynnikiem do przepracowania żałoby. Wszelkie działania mające na celu zmniejszenie czy ukrycie cierpienia przedłużają jedynie proces osierocenia. Wsparcie ze strony otoczenia powinno polegać przede wszystkim na zachęcaniu do okazywania uczuć.

– Określenie miejsca zmarłego dziecka w życiu jego bliskich oraz ponowne uczenie się radości życia. Dziecko nadal zajmuje szczególne miejsce w sercu i pamięci tych, którzy pozostali. Zmienia się jednak intensywność związku z dzieckiem. Osoby osieroczone powoli zaczynają na nowo odczuwać radość życia i rzadziej koncentrują się na stracie.

Jednym z objawów zakończenia procesu żałoby jest możliwość wspomniania zmarłego dziecka bez odczuwania intensywnego cierpienia psychicznego. Jednak smutek związany ze stratą, w różnym natężeniu, prawdopodobnie będzie towarzyszył osieroconym już zawsze.

Wspólnota „Kairos” wzrasta od 10 lat

Grupa boskiego reagowania

„Młodzi nie chodzą do Kościoła” – taką formułkę chętnie wypowiadają ci, którzy Panu Bogu się nie narzucają. Członkowie „Kairos” swoją postawą przeczą jednak takim stereotypom myślenia.

Spotkania wspólnoty „Kairos” odbywają się raz w tygodniu, przy kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Gdańsku-Wrzeszczu. Większość młodzieży należącej do wspólnoty pochodzi z parafii, część dojeżdża kolejką z innych części miasta. Są zwyczajni, nie odróżniają się szczególnie strojem, wyglądem od innych swoich kolegów i koleżanek z podwórka, ze szkoły, uczelni. No chyba że wyjeżdżają na obozy, rekolekcje czy w góry. Wkładają wówczas czerwone koszulki z charakterystycznym napisem „Kairos”. Jest jeszcze jedna cecha, która wyróżnia ich w sposób zasadniczy. Chęć poszukiwania Boga. – Każdy wierzący w Jezusa jest powołany do znalezienia swojego miejsca w Kościele – opowiada Wojtek, jeden z członków wspólnoty. Jego przygoda z „Kairosami” rozpoczęła się sześć lat temu. – W końcu znalazłem miejsce, w którym mogę to powołanie realizować. Właściwie to Bóg znalazł dla mnie to miejsce przez ludzi, których mi posłał. Zachwycili mnie swoją prostotą i spontanicznością. Pokazali mi Boga, którego także i ja mogę zauważać w codziennym życiu – dodaje.

Jedni trafili do wspólnoty, bo spotkali na swojej drodze ciekawego kapłana, który w sposób jasny i przejrzyście potrafił opowiadać im o Bogu, innych namówił bliska osoba, jeszcze inni zdecydowali się dlatego, że dostrzegali zbyt dużo chaosu, niespójności i bez troski w życiu swoich rówieśników. Droga każdego jest po prostu indywidualna.

Odpowiedzialni

Wspólnota działa od 10 lat. Grupę tworzą studenci gdańskich uczelni, a także uczniowie

szkół średnich oraz klas gimnazjalnych, przygotowujących się do sakramentu bierzmowania. – Niektórzy z nas spędzili we wspólnocie dużą część swojego życia – mówi Asia Roczyńska, liderka „Kairos”. – Jesteśmy razem, wspólnie wzrastamy w wierze, rozwijamy się. Często zmagamy się z samym sobą. Przewijamy radość rodzających się przyjaźni oraz szukania Jezusa, właśnie we wspólnocie – podkreśla. Cotygodniowa wspólna modlitwa, różnorodność form, trud codziennej indywidualnej formacji opartej na Piśmie Świętym kształtuje charaktery i postawę tych młodych ludzi. Mówi o tym wyraźnie ks. Jarosław



Ks. Jarosław Piotrowski



Grupa w ciągu roku wyjeżdża na rekolekcje, a także na wspólnotowe wypadki w góry

Piotrowski, duszpasterz opiekujący się od ponad roku wspólnotą. Wcześniej przez wiele lat czynił to ks. Andrzej Leszczyński. Tym, co jednak jest dla nich dodatkowo dużą wartością, wypracowywaną przez lata, i jednocześnie wielką radością, jest świadomość, że właśnie w tej grupie mogą liczyć na wzajemną pomoc, wsparcie, życzliwość i modlitwę. – Wiem, że moja wiara nie byłaby taka sama, gdyby nie obecność obok mnie drugiej osoby. Z drugiej strony czuję się także odpowiedzialny za każdą osobę we wspólnocie, za jej stan duchowy, za to, żeby otaczać ją modlitwą i służyć pomocą, kiedy tylko będzie tego potrzebowała – uważa Wojtek. – Ta odpowiedzialność sprawia, że łatwiej jest mu pracować także nad samym sobą i własnymi wadami – zauważa.

Budowanie na Skale

Właśnie we wspólnocie niektórzy zmienili sposób postrzegania Boga. Tak było w przypadku Michała, studenta Politechniki Gdańskiej. – W końcu przestałem się bać Jezusa. Zacząłem uczyć się Go kochać – opowiada. – Pan Bóg uzdrowił też moją chorobliwą nieśmiałość – dodaje Michał. Dzięki „Kairosom” doświadcza oddziaływania Boga na co dzień. Czasami w zwykłych sprawach, na które

wcześniej nie zwracał w ogóle uwagi. – Dodatkowo spędzam radośnie i owocnie czas z ludźmi, na których mogę liczyć, o czym wielokrotnie się przekonałem – podkreśla Michał.

Maciej Zawierucho bycie we wspólnocie traktuje całkiem naturalnie. Podkreśla, że budowanie relacji z Bogiem właśnie w konkretnej grupie, jaką może być rodzina, krąg biblijny czy wspólnota modlitewna, jest jednym z pragnień, które każdy człowiek odkrywa w ciągu swojego życia. U niego to pragnienie spotęgowało się właśnie we wspólnocie „Kairos”. – Jeżeli nie byłoby w nas tej tęsknoty, tego pragnienia, to pola lednicie nie zapęłniałyby się corocznie dziesiątkami tysięcy młodych ludzi, a pielgrzymi z całej Polski w okresie wakacji maszerowaliby w pojedynkę na Jasną Górę – uważa Maciej.

Młodzi podkreślają, że dla wspólnoty jest dobrze, gdy w jej działalność po ojcowsku angażuje się kapłan. Powinien być opiekunem wzrostu wiary młodych ludzi, cieszyć się z efektów ewangelizowania. Są jednak też tacy księża, którzy wątpią, że z młodzieżą da się dzisiaj cokolwiek zrobić.

Okazuje się, że można. Trzeba tylko trochę chęci i zaufania.

Andrzej Urbański

Śmierć kogoś bliskiego dla każdego jest ogromnym dramatem.

Dla dziecka to wydarzenie trudne do przeżycia.

Dobrze więc, że gdańskie Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza kolejną społeczną kampanię poświęca właśnie osieroconym dzieciom. Projekt potrwa kilka najbliższych tygodni. Organizatorzy zapraszają do udziału w koncertach, festynach i innych wydarzeniach, podczas których informować będą lokalne społeczności o swojej działalności i uwrażliwiać je na potrzeby osieroconych dzieci.

Na początku kampanii 10 października w gdańskiej Filharmonii Bałtyckiej odbędzie się koncert charytatywny z udziałem Andrzeja Piasecznego i Seweryna Krajewskiego. Temu muzycznemu wydarzeniu towarzyszyć ma aukcja przedmiotów przekazanych fundacji hospicyjnej przez osoby cenione za swoje dokonania na polu sztuki, sportu i działalności społecznej. Podczas kolejnej akcji „Razem urządzimy lepszy świat” będzie można zlicytować meble i wyposażenie pokoju, przekazane przez jedną z wybrzeżowych firm oraz uczestniczyć w kweście przeprowadzonej na jej terenie. Pozyskane z obu tych akcji pieniądze przeznaczone zostaną na stypendia, wyprawki szkolne, kolonie i organizację zabaw dla osieroconych dzieci, których rodzice byli pacjentami pomorskich hospicjów współpracujących z fundacją hospicyjną.

Jeśli ktokolwiek zauważy w tym czasie pomarańczowego słonika z podniesioną trąbą, to znak, że trafił na akcję, której celem jest zbiórka na rzecz dzieci osieroconych. Dlaczego słonik? – Bo najdłużej ze wszystkich zwierząt utrzymuje żałobę po stracie najbliższych. Odejście bliskiej osoby jest szczególnie trudne dla dzieci. Naszymi działaniami sta-

Akcja gdańskiego hospicjum dla osieroconych dzieci

Bo słoń długo cierpi

ramy się pomóc dzieciom przejść przez ten trudny okres i sprawić, by stały się silniejsze – wyjaśnia Justyna Ziętek, koordynatorka Funduszu Dzieci Osieroconych.

W najbliższym czasie hospicjum ma zamiar zorganizować dla mieszkańców Trójmiasta i okolic bezpłatną indywidualną lub grupową pomoc psychologiczną dla ludzi cierpiących z tego powodu. – Nowa grupa wsparcia dla osób w żałobie powstanie przy gdańskim hospicjum jesienią i będzie się składała z ok. 10 osób, które boleśnie przeżywają trudne chwile – opowiada Piotr Kławiś z fundacji hospicyjnej. W tym bardzo trudnym okresie pomocna jest obecność życzliwych, rozumiejących osób. – Dobrze jest, gdy ktoś cierpliwie nas wysłucha, nie skrytykuje i nie ograniczy się do powierzchownych rad – mówi Beata Stachowska z gdańskiego hospicjum. Takie osoby czasami nie chcą obciążać najbliższych swoimi problemami. Starają się

ich ochronić, nie mówią więcej o swoim bólu. – Warto szukać wówczas pomocy wśród innych ludzi, którzy dobrze nas rozumieją, bo mają podobne doświadczenie. Taką możliwość dają grupy wsparcia działające przy gdańskim hospicjum – potwierdza Stachowska. Spotkania takiej grupy odbywają się raz w tygodniu. – W kameralnej atmosferze zaufania uczestnicy wspominają zmarłego, dzielą się swoimi myślami i codziennymi kłopotami. Uczucia uwalniają się i powoli przestają tak bardzo obciążać – dodaje Piotr Kławiś. Spotkanie prowadzą doświadczeni terapeuci pomagającym zrozumieć stan, w jakim znajdują się osoby przeżywające śmierć najbliższych. Ci, którzy mieli okazję skorzystać z takiej grupy wsparcia, twierdzą, że jest ona bardzo pomocna. Wspominanie zmarłego, rozmawianie o własnych uczuciach w grupie, przynosi ukojenie i pozwala pogodzić się

z utratą bliskiej osoby. A obecność innych pomaga zwalczyć dokuczliwe poczucie osamotnienia. Przekazywana przez prowadzącego wiedza o tym szczególnym okresie daje poczucie bezpieczeństwa i zrozumienie stanów, które się przeżywa.

Wsparcie dla rodzin osób przewlekłe chorych polega natomiast na indywidualnych konsultacjach z psychologiem hospicyjnym. – Długotrwałej opiece nad bliskim towarzyszy wiele sprzecznych uczuć. Troska przeplata się ze złością, chęć pomocy ze skrajnym zmęczeniem, wyrzuty sumienia z winieniem osoby chorej – zauważa Beata Stachowska. O emocjach tych niezwykle trudno jest rozmawiać nawet z rodziną i przyjaciółmi. W tej sytuacji pomocne może być spotkanie z doświadczonym psychologiem – terapeutą. On wytłumaczy, na czym polegają procesy, którym podlegają osoba chora i jej opiekunowie, oraz wskaże możliwe sposoby radzenia sobie z problemami. **au**



Z odejściem bliskiej osoby nie radzą sobie dzieci. Trzeba im pomóc przejść ten czas

Akcje ekologiczne w Trójmieście

Wypady za odpady

Świeże powietrze, czysta woda – to oczywiste korzyści dla wszystkich, którym na sercu leży stan środowiska naturalnego. Dzięki ostatnim imprezom w Gdańsku i Gdyni do listy korzyści dodać trzeba jeszcze wyjście do kina czy rejs kutrem. Oba miasta **prześcigają się w pomysłach, jak dbać o nasze otoczenie.**

Impreza „Zamień odpady na kulturalne wypady” po raz pierwszy ruszyła w Gdańsku. Pomysł przybył do nas z Wrocławia, a narodził się w głowie Dominika Dobrowolskiego z Fundacji EkoRozwoju. Cel akcji był jasny. – Chcieliśmy pokazać, że bycie kulturalnym to nie tylko czytanie dobrych książek, chodzenie do teatru, ale także kulturalne odnoszenie się do środowiska – mówi pomysłodawca.

Bilet dla ekologa

Fundacja „Projekt: Kultura” zajmuje się głównie promocją gdańskich artystów, ale inicjatywa połączenia kultury i ekologii zaprzętała ich głowy od dawna. Dominik Dobrowolski miał już w tej dziedzinie doświadczenia z różnych miast.

– Postanowiliśmy zaproponować współpracę fundacji z Wrocławia i przenieść pomysł na pomorski grunt – wyjaśnia Marta Szadowiak, prezes gdańskiej fundacji.

W trzecią sobotę września na Targ Węglowy w Gdańsku tysiące gdańszczan przyniosło swoje domowe śmieci: plastikowe butelki, słoiki, makulaturę, puszki oraz blisko 5 ton starych komputerów, telewizorów i drukarek. – Na prawie wszystkich czekały bilety do kina, na koncerty, spektakle teatralne, wystawy, a także na mecze piłki nożnej – mówi współorganizator. Aby dostać bilet do kina Helios w Gdańsku, trzeba było oddać 10

puszek aluminiowych po napojach lub 5 kg makulatury.

Gdańszczanie zapełnili odpadami dwa tiry, a organizatorzy rozdali 1700 biletów. Nie dla wszystkich wystarczyło. – Nie dostałem wejściówki, ale nie jest mi smutno z tego powodu. Zrobiłem coś pozytywnego i pozbyłem się zalegających w garażu śmieci – mówił pan Roman z Gdańska-Zaspy.

U podstaw

Mimo widocznych owoców całej akcji, organizatorom najbardziej zależało na edukacji. – To, że ktoś dostaje bilet do kina czy teatru, jest tylko pretekstem. Najistotniejszym celem akcji jest uczenie ludzi właściwej postawy wobec środowiska naturalnego – tłumaczy Marta Szadowiak.

Ten sam cel przyświeca akcjom ekologicznym, jakie organizuje Akwarium Morskie w Gdyni. Przy okazji Międzynarodowego Dnia Sprzątania Świata organizatorzy z Gdyni wymyślają sposoby, aby przyciągnąć jak najwięcej ludzi. W Gdańsku bilety były dla pojedynczych osób, tutaj za poszukiwanie śmieci nagradzano całe ekipy. Grupa, która przyniosła najwięcej odpadów z gdynińskiej plaży i okolic, wygrała rejs kutrem hydrograficznym po zatoce.

Zbieranie śmieci oraz wiele towarzyszących akcji to tylko część tego, co dział edukacji gdynińskiego akwarium robi od kilku lat. – Posia-



Spektakularna akcja na targu węglowym kształtuje kulturę ekologiczną



Dobry przykład proekologicznej postawy dał także prezydent Paweł Adamowicz

damy genialny dział edukacji, który naucza postaw proekologicznych w zupełnie nieszablony sposób. Efektem tego jest prawie 50 tys. dzieci przewijających się przez akwarium w ciągu roku. To ogromny wkład w szkolenie przyszłych naukowców i ekologów – przekonuje Ewa Baradzkiej-Krzyżankowska, rzecznik prasowy Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Rywalizacja i prześciganie się w pomysłach na nowe imprezy ekologiczne na pewno dobrze robi środowisku naturalnemu. – Nie wykluczamy, że w przyszłym roku we współpracy z gdynińskimi ośrodkami kultury wymyślimy coś, by przebić Gdańsk. Taka rywalizacja na pewno wyszłaby na dobre – zapewnia.

Tomasz Pietrzak

Wierzchołek góry lodowej



DOMINIK DOBROWOLSKI, FUNDACJA EKORozwoju

– Sortowanie odpadów i ponowne wykorzystywanie surowców wtórnych w Polsce funkcjonuje, jednak wciąż na zdecydowanie niewystarczającą skalę. Jest za mało pojemników, za słabo są kontrolowane, ciągle zmieniają swoje lokalizacje i wyglądają nieestetycznie.

To wszystko powoduje, że poziom segregowanych odpadów jest załosny, bo w Polsce 95 proc. śmieci łąduje na wysypiskach. Wciąż bowiem wysypywanie odpadów na wysypiska jest tańsze niż organizowanie selektywnej zbiórki. Problemem jest też ściąganie tzw. opłaty produktowej. To pieniądze, które producenci odpadów powinni wpłacać firmom komunalnym, by rozwijały selektywną zbiórkę odpadów. Tymczasem 30 proc. przedsiębiorstw w Polsce od ośmiu lat nie płaci ani grosza. Akcje jak ta w Gdańsku to pozytywne inicjatywy, ale droga do uleczenia polskiej gospodarki odpadami jest jeszcze bardzo daleka.